GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 272. — W Sobotę dnia 19. Listopada 1836.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Journal de Francfort umieścił także kilka pism z Strasburga, które chociaż w ten sposób są ułożone, że bezwarunkowo na ich wiarogodności polegać nie można, jednakże zawierają niektóre nowe szczegóły. Skoro biedny Xiążę (le pauvre prince), tak mówią szyderczo, widział, że przedsięwzięcie takowe, do którego w nader głupi sposób był wciągniony, spełzło na niczém, miał więcéj tęgości duszy okazać, niż zgrabności w uskutecznieniu rozpoczętego dzieła. Tak z nim, jak z wspólnikami jego obchodzono się dość srogo w czasie aresztowania. Twarz jego okazywała, że razy odebrał, chociaż śladów krwi dostrzedz nie można było. Lud nawet miał na niego kamieniami rzucać. — Pułkownik Vaudrey, widocznie główna sprężyna tego politycznego spisku, sam jedynie okazał stałość. W roku 1830. zbuntował pułk, któremu teraz przewodniczy, przeciw Pułkownikowi ówczesnemu, Panu Laborde; wynagrodzono go za to nadaniem mu dowództwa. Naturalną więc jest rzeczą, że zdaniem jego Ministeryum bardzoby źle sobie postąpiło, gdyby go obecnie za tenże sam czyn podobnie nie wynagrodziło. — Oprócz osób już wymienionych wplątany jest także w ten wypadek młody Hrabia Guérelles. Mnóstwo oficerów (?) i młodych ludzi, należących do tego spisku, ucieczką się ratowało. (??) — W téj chwili dowiadujemy się, że Pułkownik 46go pułku, który Xięcia aresztował, sam aresztowany został, a z nim i wiele innych osób, gdy spisek ten bardziéj miał być rozgałęziony, nim się początkowo spodziewano. Xiążę Ludwik miał przybyć z Paryża. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że spiskowych w Paryżu sądzić nie będą, co już stąd wynika, że Xiążęcia Ludwika i Pułkownika Vaudreya do twierdzy odprowadzono. — Właśnie teraz aresztowano jeszcze dwóch artylerzystów.

Z Paryża, dnia 4. Listopada.

Messager powiada: Istotne przybycie Pana Thiersa, o którém początkowo powątpiewano, potwierdziło dotyczące go się po części pogłoski rozsiewane od chwili wystąpienia jego z Ministeryum. Dwa dowody jasne są jak słońce, że Minister ten należąc do konieczności istniejącego systematu rządowego, li tylko podróż dla zabawy przedsięwziął, i skoro tylko okoliczności dozwolą, znowu do Ministeryum wstąpi. Po pierwsze bowiem utrzymywał się ciągle sprzyjający mu dziennik ministeryalny, Journal de Paris, bez dostatecznéj liczby prenumeratorów i dziennik la Charte, zawdzięczający powstanie swoje szó-

stemu Wrześniowi, odbierał od niego chwilami dobrą naukę; naddoktrynerski zaś dziennik Paix, nie znający wewnętrznego położenia dawniejszych ministeryalnych dzienników wieczornych, został w wynikłéj stąd wojnie pisarskiéj wkrótce do milczenia zmuszony. Powtóre wiadomo każdemu, że niemal codziennie rapporta od Intendenta listy cywilnéj do Pana Thiersa odchodziły, a ten tym sposobem o najmniejszéj drobnostce był zawiadomiony. — Oprócz Pana Thiersa, ma także znowu i Xiążę Dalmacyi, do którego Pułkownika jednego wyprawiono, do Ministeryum wstąpić. Naturalną jest rzeczą, że bunty żołnierzy nie mało się do zmiany ministeryalnéj przyłożą.

Monitor pisze: „Przy wypadkach w Strazburgu, nie można dosyć ubolewać, iż niektórzy do tego stopnia zapomnieli charakteru swego, jako oficerowie francuzcy, iż ubliżyli krajowi swemu, Królowi, chorągwi i przysiędze swojéj. Między innymi jest komendant Parquin, który należy do gwardyi municypalnéj paryzkiéj, korpusu tak walecznego i przychylnego, który od 6 lat w wielu zdarzeniach walczył przeciw anarchii. Dobrze, aby wiedziano, iż chociaż oficer ten liczył się do szeregów tego korpusu, nigdy jednak w nim nie służył."

Słychać, iż Xiążę Orleans wyjechał dziś do Strazburga.

Generał Porucznik Baron Voirol otrzymał dostojność Para Francyi.

Xiążę Joinville przybył d. 26. z. m. do wyspy Cypru.

Kontr-Admirał Gallois przybył d. 20. z. m. do Tulonu, i największe incognito zachowuje. Nie wątpią, iż jakaś ważna wyprawa morska będzie mu powierzoną.

Generał von Halen, który po ogłoszeniu ustawy 1812 r. w Hiszpanii, zrzekł się służenia w tym kraju, przejeżdżał przez Bordeaux wracając do Belgii.

Pan Thierry upraszał Xięcia Orléans o posłuchanie, chcąc mu podać nowe dzieło. Xiąże kazał natychmiast odpowiedzieć, iż wiedząc, że stan zdrowia Pana Thierry utrudnia mu wyjście, sam nazajutrz przybędzie do niego. Pan Thierry (jak wiadomo) jest pozbawiony wzroku i cierpi ból w nogach. Xiążę Orléans uskutecznił obietnicę swoją i dnia 31. z. m. z rana odwiedził Pana Thierry, z którym blizko godzinę rozmawiał.

Journal de Paris udziela następującą wiadomość o Panu Parquin, wplątanym do wypadków w Strasburgu: „Gdy Cesarz Napoleon odprawił przegląd, młody Porucznik jazdy, po ukończonym przeglądzie swego pułku, zsiadł z konia i stanął przed pułkiem. Napoleon uważał wysoki wzrost i piękną twarz młodego oficera, któremu blizna od cięcia przez górną wargę nadawała postawę bardziéj marsową; wkrótce potem oficer ten stanął na drodze Napoleonowi, co gdy znowu uczynił, zapytał go Napoleon: „Kto jesteś? czego chcesz?" Młody oficer odpowiedział: „Mam lat 29, a 11 służę w wojsku. Odbyłem 11 kampanji, odniosłem 5 ran, ocaliłem życie jednemu Marszałkowi Francyi, i 3 chorągwie wziąłem nieprzyjacielowi; domagam się krzyża." Żądanie jego wzięło skutek. Oficer ten nazywał się Karól Parquin. Przy powtórnem przywróceniu władzy królewskiéj był on Kapitanem, a ówczasowy Minister wojny, Xiążę Feltre, poruczył mu dowództwo kompanii strzelców, których Pułkownikiem był Pan Lauriston. Kapitan Parquin okazywał zawsze przychylność do Napoleona; był też wplątany do kilku zamierzonych spisków, odkrytych w różnym czasie. Pan Parquin jest bratem znakomitego Adwokata tegoż nazwiska."

Z dnia 5. Listopada.

Dziennik la France twierdzi, że Generał Voirol miał w czasie tego lata schadzkę w Baden-Baden z Ludwikiem Napoleonem, o któréj nawet Ministeryum zawiadomił z dodatkiem, że Xiążę ten mocno ubolewa nad niecofniętém dotąd wygnaniem rodziny Napoleona z Francyi. Przy pożegnaniu miał Xiążę Generałowi, wynurzającemu nadzieję, że go kiedyś we Francyi powita, rękę ścisnąć i powiedzieć: Dobrze więc, Generale, może cię wzajemnie odwiedzę. Odpowiedź tę Xięcia zrozumiał, jak się zdaje, Generał całkiem inaczéj. Ale okoliczność ta wyjaśnia poczęści sposób, w jaki się Xiążę z tym Generałem w Strasburgu spotkał.

Galignanis Messenger powiada: Korrespondent jeden donosi nam: Ludwik Bonaparte nie był w powstaniu w państwie kościelném 1831. roku raniony. Kusił on się w śmieszny i bezskuteczny sposób pobudzić lud do buntu, przemawiając jednego wieczora do niego na placu Sw. Piotra. Potém przyłączył się wraz z bratem swoim Napoleonem do patryotów, którzy się uzbroili. Tymczasem proszono ich obydwóch, aby się oddalili, ponieważ obecność ich mogłaby buntowi temu nadać kierunek całkiem obcy ich sprawie. Napoleon, przystojny młodzieniec, umarł niedługo potém w Faenzy na febrę, a to było powodem do domysłu, że w czasie utarczki w Rzymie był raniony. Byłem podówczas w Rzymie i mogę zapewnić, że wiadomości te z wiarogodnego wypłynęły źródła.

Tenże sam dziennik umieścił długi artykuł

dla poparcia swego twierdzenia, że Xiążę Ludwik Buonaparte do téj saméj należy kategoryi, co Xiężna Berry, i że z tego powodu przed sąd zapozwany być nie może.

Odebrano niektore nowe szczegóły o powstaniu w Vendome. Kilku ludzi z pułku z przezorności ujęto; lecz zapewniają, że prawie nie wiedzieli, czego dwaj naczelnicy buntu od nich żądali. Pułk nie należał wcale do tego buntu. Bruyant rozprawia o planach swoich z śmiałością, którąby niemal szaleństwem nazwać można; chciał on pułk zbuntować, nowych oficerów ustanowić, rzeczpospolitą ogłosić i przed wszystkiém posiadłość nieruchomą równo podzielić. Bruyant liczy dopiero 22 lat. Huzar, który zemknął, był dopiero pół roku w pułku. Sądzą, że on to był główną sprężyną tego szalonego przedsięwzięcia.

Gazette powiada: Dowiadujemy się, że Xiążę Polignac nanowo zapadł na gwałtowny ból żołądka, na który od niejakiego czasu cierpi. Na wiadomość tę, udzie oną przez jego lekarza przybocznego, Dr. Bertina, pojechała niezwłocznie małżonka jego, bawiąca w Paryżu, do Hamu.

Orangutang, o którym tyle rozprawiano, ma się teraz lepiéj. Cierpiał on zapalenie piersi, mianowicie w lewym boku. Leczenie takiego pacyenta było dla lekarzy z wielu powodow ważném. Puszczano mu kilkakrotnie krew i pijawki przystawiano. Lecz ponieważ skóra jego za gruba była i pijawki jéj przegryźć nie mogły, trzeba ją było poprzednio nacinać, a potém dopiero pijawki przystawiono. Polepszenie zdrowia temu jednak szczególniéj przypisują, że za radą Pana Cuviera dano mu ciepłą odzież. Pan Geoffroy St. Hilaire odwiedza chorego codziennie z muzykantami i to miało się wiele do polepszenia zdrowia jego przyłożyć. (?)

Z Marsylii, dnia 3. Listopada.

Kapitan Fraissinet, przybyły tu okrętem parowym „Pharao“ z Civita Vecchia i Liworny dowiedział się w Liwornie, że w Neapolu od 3. do 23. Października 273 osób na cholerę zachorowało i 161 umarło. W Ankonie i okolicy choroba ta z d. 15. Października ustała.

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 5. Listopada.

Poseł niderlandzki, Pan Dedel, wyjechał ztąd onegdaj do Hagi, a za dwa tygodnie ma wrócić w towarzystwie rodziny swojéj.

Rozpoczęte niedawno układy względem załatwienia sporów między Hollandyą i Belgią, miały znowu nie wziąć pomyślnego skutku, bo (jak słychać) gabinet londyński nie chciał przyjąć uczynionych propozycyi.

Donoszą z Malty, iż Hrabia Matuszewicz, i Hr. Wiltshire, znajdują się na tameczném wyspie. Pierwszy przybył tam z Tunis; zdaje się, iż wraca do Neapolu. Odbywa jeszcze kwarantannę. Xiążę Kapui, który z małżonką swoją Penelope Smith przybył tam dnia 22. Sierpnia, najął bardzo piękne mieszkanie nad morzem za murami la Valetta, gdzie (jak się zdaje) chce żyć prywatnie, dopoki nie otrzyma pozwolenia, aby wrócił do kraju Króla, brata swego. Publicznie dotąd wystąpił tylko w sądzie, mając sprawę przeciw kapitanowi francuzkiego statku parowego, na którym przypłynął z Marsylii, z powodu, iż kapitan nie dotrzymał warunków zawartéj umowy, przyjmując podróżnych z Livorno i Bastia, gdy tymczasem Xiążę najął ów statek dla siebie tylko za 8000 franków. Sąd zmniejszył należność Francuza na 1400 franków.

Nowy poseł hiszpański przy dworze naszym, Don Miguel Aguilar, przybył onegdaj do Dower.

Morning Chronicle ma mieć wiadomość z dobrego źródła, iż Rodil bawił spokojnie w swoim domu przez cały czas, jak Gomez odbywał pochody w południowych górach hiszpańskich.

Generał Goblet i Pan Trikupi, mieli onegdaj czynność w wydziale spraw zagranicznych.

Według listów z Moskwy pod d. 10. z. m. Margrabia i Margrabina Londonderry bawią tam ciągle, i doznają największéj uprzejmości. Na dzień 24. Października mieli wrócić do Petersburga.

Pułkownik Burdett, najstarszy syn Pana Francis Burdett, wrócił tu z podróży, odprawionéj do Rossyi.

Xiążę Osuna i Hrabia Urena przybyli onegdaj z Hiszpanii do tutejszéj stolicy.

Teraźniejsza ilość złota i srebra w banku jest mało co większą jak w roku 1825, kiedy w Grudniu tegoż roku bank wstrzymał wypłaty swoje.

Courier zbija pogłoskę, jakoby kilku bankierów londyńskich chciało się układać z Panem Mendizabal względem pożyczki, któréj plan ma być przedłożony Stanom.

Lord Holland i niektórzy członkowie ciała dyplomatycznego, odwiedzili już hiszpańskiego Xięcia Ossuna, który w towarzystwie Vice Hrabiego Miralcezar przybył tu dla powzięcia wiadomości o kunsztach, instytucyach i rękodzielniach angielskich. W krótce pojedzie on do Windsor, a potem do Brighton, gdzie Królestwu Jchmość złoży hołd uszanowania.

Kapitan Fellowes udał się przed kilku dniami do Lizbony, dokąd wiezie wizerunek Mo-

narchy naszego wielkości naturalnéj, w podarunku dla Xięcia portugalskiego Ferdinanda.

Z powodu poróżnień między whigami i radykalistami, torysowie twierdzą ciągle, iż teraźniejsze Ministeryum musi upaść. Morning Chronicle zbija to twierdzenie.

Od dnia 30. Czerwca do 30. Września r. b. zawinęło do Stambułu 30 okrętów kupieckich, jako to: 14 z Liverpool, 9 z Londynu, 3 z Newcastle, 3 z Llanelly i 1 z Hull.

Niedawno umarł tu Pan Day, Naczelnik wielkiéj fabryki szuwaxu; pozostały po nim majątek wynosi 450,000 funt. szterl.

Jedna z gazet wychodzących w Boston, pisze, iż magnetyzm zwierzęcy służy także do tuczenia wieprzy. Grzbiet jego trze się żelazną obręczką, a skutek wkrótce jest widocznym.

Morning Post pisze o mowie, którą Królowa Regentka Hiszpańska zagaiła posiedzenie Stanów: „Mowa, którą miała ta nieszczęśliwa Królowa, gdy pierwszy raz okazała się przed sprawcami spisku na obalenie statutu królewskiego, jest od początku aż do końca zbiorem słów, które tak mało tyczą się rzeczy wistego stanu narodu, jak Królestwa niebieskiego. — Naduszoną jest chełpliwemi obietnicami i mylnemi zdaniami o toku wojny domowéj, i po za murami Izby, w któréj była mianą, żadnego skutku mieć nie może. Królowa mówiła bez uczucia wyrazy, podane jéj przez Ministra, a zgromadzenie przyjęło je z oziębłością. Nikt się nie zawiódł, obiedwie strony rozumiały się w wzajemnéj obłudzie. Każda myśl téj mowy musiała być dotkliwą jedynie dla Ambassadora angielskiego, którego słabym radom przypisać należy powolne strwonienie sił Hiszpanii. Pan Rayneval już nie żyje, aby przyjął część odpowiedzialności, i cała nienawiść przyjaźni niedostatecznéj, spada tylko na Pana Villiers. Nie upłynęły jeszcze 3 tygodnie, jak Królowa Krystyna napisała do Króla Neapolitańskiego, iż postanowiła opuścić kraj, w którym doznaje przykrości od pospólstwa, i jest niejako trzymaną w więzieniu przez Ministeryum. Jednakże, mowa z tronu nic o tem nie wzmiankuje.“

Times donosi, że osoby świadome rzeczy w Paryżu twierdzą, iż rządy francuzki i angielski odbywają teraz układy z Don Carlosem; lecz zasada proponowanego pośrednictwa jest taka, iż Don Carlos nie może jéj przyjąć.

General Evans napisał do tutejszych przyjaciół swoich, iż zimę przepędzi w San Sebastian, chociaż dawniéj zamyślał bawić przez tę porę roku w Bilbao lub Santander.

Listy z Nowego Yorku i Filadelfii do dnia 4. Października prawie wyłącznie zajmują się wyborami na Prezydenta, które do zaburzeń powód dać mogą. Dotąd Pan van Buren najwięcéj ma nadziei; z tem wszystkiem stronnictwo Generała Harrison (federalisty) coraz bardziéj się powiększa.

Słychać, iż Rząd turecki zajmuje się wielkim planem, dla przytłumienia powietrza morowego na Wschodzie. Dotąd niewiadomo na czem ten plan zależy.

Dziennik Telegraf Texyjski z dnia 23. Sierpnia zawiera szczegóły usiłowań uwolnienia Generała Santana z więzienia. Dnia 16. Sierpnia szoner "Passage" zawinął z New-Orleanu do Mariou przy ujściu rzeki Kolumbii, złożywszy część swego ładunku w Brezorio, reszta zaś złożona z likieru i żywności, własność kupca hiszpańskiego Don Pagesa, miała być szczegółowo na okręcie sprzedana. Załoga składała się częścią z cudzoziemców, częścią z Anglo-Amerykanów, lecz z powodu znacznéj ich liczby wzbudzała podejrzenie. Dowiedziano się, że Pages potajemnie popłynął w górę rzeki na rozmowę z jednym z jeńców amerykańskich i dał mu flaszkę z opium, którem poić miano dozorców. Po bliższych poszukiwaniach znaleziono paszport wydany Pagesowi przez Konsula mexykańskiego w New-Orleanie, w którym polecono dowódcom mexykańskim okrętów wojennych, aby nie czynili mu trudności, gdyż poruczono mu największéj wagi zlecenia. Następnie władze texyjskie opanowały okręt i załogę. Pages i jeszcze jeden Hiszpan zostali w kajdany okuci; podobnegoż losu doznali Gener. Santana i Almonte, z któremi wszelkie związki są zabronione. Pierwszy chciał się otruć znaczną ilością opium, lecz to, prócz mocnych womitów, nic mu nie zaszkodziło.

Włochy.

Gazety Szwajcarskie donoszą z nad granicy Włoskiéj, pod dn. 20. Października: „Wszystkie rządy Włoskie podwajają uwagę swoję na zabiegi wichrzycieli. W Neapolu przyaresztowano mnóstwo osób z przyczyn politycznych. Między tymi ujętymi wymieniają dwuch adwokatów i jednego lekarza, którzy wedle upowszechnionéj pogłoski z wychodzcami politycznymi na wyspie Malcie w związkach listownych zostawali. Spokojność w Neapolu tak łatwo zawichrzyć się nie da. Ręczy za to ciągle w pogotowiu będąca pomoc Austryi, czuwającéj bezustannie nad ocaleniem spokojności i porządku w państwach Włoskich.“

Konstytucyonista pisze z Turynu z d. 25. Października: „Od kilku dni uważamy, że policya nasza w nadzwyczajnéj czynności. Wczoraj rozeszła się pogłoska, że X. Opat

Rapalli wracając z podróży z Francyi i Szwajcaryi w Medyolanie został przyaresztowany. Nocy zeszłéj aresztowano około 20 osób; między témi znajdują się doktor Valeino z synem swoim, mającym posadę w Ministeryum wojny, X. Opat Marochatti, kupiec Michał Duc i adwokat Rageschi. Braciom Cantora udało się ujść, jak w r. 1830. Głoszą powszechnie, że rapporta za granicą bawiących agentów rząd o istnieniu spisku zawiadomiły i że owe przyaresztowania w skutek tych odkryć przedsięwzięto. — Wedle listów z Genui téjże daty uwięziono i tam wiele osób, a między témi lekarza Aqussi i Pana Vico, młodego Neapolitańczyka. W Alessandryi policya podobnie się krząta i aresztuje.“

Z Neapolu, dn. 26. Październ.

(*Gaz. Powsz.*) — W zeszłym tygodniu wybuchły tutaj rozruchy, podczas których kilka osób życie utraciło. Sprawcami ich byli nikczemnicy, krzyczący, że pod pozorem cholery biednych ludzi zatruwają. Jakoż istotnie otrucia tu ówdzie popełniano, które wszelako niezawodnie od sprawców tych zamieszek pochodzą. Król udawszy się pomiędzy pospólstwo i przemówiwszy do niego z godnością potrafił tą razą przynajmniéj spokojność przywrócić.

Z Liworny, dnia 28. Października.

Nadesłane tu dziś z Neapolu okrętem parowym doniesienia o szerzeniu się cholery są niepomyślne. Choroba ta sroży się tam okropnie. Toskania wolna od niéj i dla tego spodziewają się, że tam téj zimy wiele cudzoziemców przybędzie. W Genui także się znacznie zmniejsza, i już tylko 2 lub 3 przypadki codziennie się wydarzają. Na granicy toskańskiéj kwarantanny pozaprowadzane i tylko z Marsylii można do Florencyi przybywać bez odbycia téjże. Dla téj także przyczyny mnóstwo podróżnych przybywa stamtąd do nas na okrętach parowych. Zwykła podróż z Marsylii dotąd wynosi 26 do 28 godzin. Zbudowany w Liwornie okręt parowy „Leopold II.,“ zdaje się wszystkie inne szybkością przechodzić.

Turcya.

Z Konstantynopola, d. 17. Październ.

(*Doniesienie prywatne.*) — Od ostatniéj poczty otrzymał Lord Ponsonby z Teheranu i Seraskier Basza z Karputu od Reszyda Baszy doniesienia o najnowszych wypadkach w Persyi, które są bardziéj zaspokajające, albo przynajmniéj jako takowe podawane bywają. Chociaż Reszyd Basza korrespondencyą buntownika Revendusa przejął, z któréj się okazało, że, gdyby się ten dzień jeden jeszcze mógł trzymać, 15,000 uzbrojonych Persów w pomoc by mu przybyło, i chociaż dobra sprawa jest na stronie Porty, gdy Persów w Erzerumie zaspokojono, przecież i w tym razie interes materyalny odniósł zwycięstwo nad dumą dywanu i magnatów tureckich. Stan kupiecki bowiem w Konstantynopolu miał w Persyi 40 milionów piastrów do żądania od Persów, i ponieważ żyjący tu kupcy perscy już się na wieś wynieśli i wszelkie związki handlowe zerwali, wystawić przeto sobie można, jak potężnych użyto sprężyn, aby zachodzące między obiema dworami nieporozumienia usunąć. Reis Efendi nietylko ciało dyplomatyczne, ale także i stan kupiecki już zapewnił, że pokój utrzymany będzie. — Lord Ponsonby, który dwóch gońców do Teheranu wyprawił, otrzymał od Sir Henry Bethune urzędowe doniesienie, że nie chce służyć Szachowi w wojnie z Królem Kabulu. Jednak Sir Henry Bethune Persyi nie opuścił, lecz czeka skutku silniejszych jeszcze przełożeń z strony nowego Posła angielskiego Mac Neila, który za Szachem do obozu wyjechał. Agent francuzki ma się starać wspólnie z agentem angielskim o otwarcie oczu Szachowi na to, w co go chytra wplątała polityka, i już wiadomą jest rzeczą, że zgodne z honorem postępowanie Sir Henry Bethune, który Szacha na tronie osadził, wielkie na umyśle tegoż wrażenie zrobiło. — Wszystkie te okoliczności przyczyniają się do uspokojenia kupców, i wkrótce spodziewają się doniesienia z nad granicy, że Reszyd Basza, któremu stanowczo polecono dobre porozumienie na każdy przypadek utrzymać, wkrótce dawne przyjacielskie stósunki przywróci. — W Perze, gdzie w dyplomatycznych zgromadzeniach rozliczne obiegają pogłoski o tutejszéj zmianie ministeryalnéj, twierdzą teraz stale, że się nie udało oddalić Reis Efendego od jego zatrudnień. Sułtan stale się temu opierał. Tyle jednak pewną jest rzeczą, że burza grożąca Ministrom na teraz przeminęła; a i to nie ulega żadnéj wątpliwości, że ta z zagranicy wzniecona została. — Internuncyusz austryacki układa się z Portą względem otworzenia na nowo ujść Dunaju od Tchernovy do Kustendje dla poddanych austryackich i tureckich, aby tym sposobem niektóre zawady dla żeglugi parowéj usunąć. — Wszystko spodziewać się każe, że układy te pomyślny uwieńczy skutek, ile że na tém interes równie Austryi jak Turcyi skorzysta. — Sułtan rozkazał pałac w Seraju, w którym już od 10 lat nie mieszkał, wspaniale urządzić i zamyśla w nim tę zimę przepędzić. Wszyscy znakomici Turcy odebrali także rozkaz, żeby mieszkania swoje wśród miasta zajęli. Lecz morowa zaraza

wielką w téj mierze niezawodnie będzie zawadą. W upłynionym tygodniu sprowadzono według rapportu Seraskiera Baszy 1500 chorych do szpitalów. — Na mocy rozkazu Sułtana ma odtąd zawsze jedna fregata turecka koło Smyrny krążyć, i ta już dn. 8. b. m. tamże odpłynęła — Egipski okręt parowy „Nil,“ który tu przed 10 dniami przybył, przewozi harem Ismaela Baszy, poczém Ibrahim Basza okrętem tym rozrządzać będzie.

Rozmaite wiadomości.

W mieście Xiąż w pow. szremskim zobowiązali się dobrowolnie wszyscy szynkarze i trunkami handlujący pod zagrożeniem kary pieniężnéj na korzyść ubogich, że nikomu wódki przedawać nie będą, który przez sąd obyczajów w tym celu ustanowiony za pijaka ogłoszony będzie. Sąd ten stanowią katolicki i ewanielicki pleban miejscowy, burmistrz i rada miejska. Oby podobne towarzystwa dla zapobieżenia pijaństwu i w innych miastach się zawiązały!

O nowém, dramatyczném dziele mającém być przedstawionem na scenie polskiéj we Lwowie. — Józef Korzeniowski, profesor literatury polskiéj byłych szkół Krzemienieckich, a teraz profesor literatury starożytnéj w uniwersytecie Kijowskim, znany publiczności, prócz innych pism jego, z dzieł dramatycznych, napisał dramat w 1. akcie, i dał mu nazwę: „Piąty akt.“ Jeżeli zważymy wszystkie dzieła dramatyczne tego pisarza, które już drukiem wyszły, i późniejsze, które jeszcze dotąd, można mówić z krzywdą sławy narodowéj, w rękopismach pozostają; nie możemy nie przyznać, iż twórczość jego stopniowo w coraz piękniéjszą rozmaga się doskonałość, a to nie tylko pod względem formy, organizacyi, ale i duszy, która tę formę przenika, i życiem wypełnia. W jego dziełach wywnętrza się tajne ziarno człowieństwa rozcienionym uczuć promieniem, umysłowość trzyma górę, afekty są skromione, i wszystko rozwija się genetycznie w jednotę plastyczną. Jego dzieła możnaby powiedzieć więcéj galwanizują, niż roziskrzają, lecz jakże błogie przejmuje nas uczucie pod tą operacyją! P. Korzeniowski napisał nowy dramat i dał mu miano: „Piąty akt;“ więc dopuszcza, że mu już świat wszedny cztéry odegrał, uznał, iż nie warto było rzecz w pięć części dzielić, kiedy w jednéj, ostatniéj, można wszystko z pomyślnym skutkiem wykonać; dał nam do poznania, na co nudzić cztérema, kiedy jednym zadowolnić, większą jest sztuką. P. Korzeniowski zaciął w koniec, i zrobił początek, środek, i koniec w końcu. W tym tedy małym zegarku mają uderzyć wszystkie godziny umnictwa dramatycznego. Ale mógłby ktoś rzec: „Jako? piąty akt, a jeszcze traicznego tonu, miałby zadość uczynić wszystkim względom? ten skopuł żeglugi autorskiéj, ten złom katastrofy, to wiszące słońce nad krawędzią zapadu, ta urna; ta apoteoza? Jużto nie Zenit, jużto nie walka wrzących namiętności, jużto nie bój zawziętych sił — jużto skonanie. Jużto pogrzeb konieczněj natury, a zwycięztwo wolnego ducha. I pocóż nas autor na piąty akt zaprasza? Możemyż pochwalić wywod rzeczy, kiedy jéj źródła nie znamy? Już tu aktorom gorąco wygłaszać nie wolno, już tu wszystko skrzepłe, bierne, cierpne, ale nie rozczyniające; już tu nie Febus, ale blada Luna; już tu Laokoon przestał boleć, Niobe z bogami się pojednała.....“ — To wszystko prawda, ale proszę przyjść i uczuć, jak wiele w małym węzełku do rozwinięcia, a jak to małe w wielość misternie rozwinięte! Cztéry osób tylko dzierga tę dramatyczną tkankę, miłość, honor, cnota są jéj deseniem, a cały kwiat umniczy roście z serca człowieczego; jest on pełen gorącego życia, ale jakże się łagodnie upośrednia przemianą barw, a zdążywszy w kres kulminacyi, jak się miło lazuruje eterem idealnéj piękności. — Obłok smysłowości znika, oko ducha ma idealny wid. *Vix ea factus, cum circumfusa repente scindit se nubes, et in aethera purgat apertum.*

Stan dramatu we Francyi. Nowa francuzka literatura teatralna coraz błędniejszą idzie drogą. Poeta nie stara się już umysł zachwycać i bawić, lecz tylko nasycać oczy; nie dba oto, że popełnia błędy przeciw zdrowemu rozumowi, byle te błędy podały sposobność rozwinięcia talentów maszyniście, a przepychu kostiumów, krawcowi teatralnemu. Autor sztuki nie jest tam poetą, lecz nim jest malarz dekoracyjny, maszynista, a nawet krawiec; tak dalece, że wkrótce o jakiéj nowéj sztuce inaczéj wówić nie będą, jak: „Dekoracyje były przepyszne, pan N. bardzo trafnie dobiera dla siebie kostiumu, pani N. była wzorem najgustowniejszéj toalety.“ Don Juan de Marana Alex. Dumasa świeżym jest przykładem téj maszyneryi literackiéj; lecz to nic jeszcze w porównaniu z nowym dramatem: *Les maudit des mers*, który mnóstwo ludu ściąga do *Cirque olimpique* w Paryżu. Treść tego utworu następująca: Jakiś holenderski żeglarz, dumny i mężny, podczas burzy przeklina niebo, a niebo nawzajem przeklina żeglarza. Nieba-

wem na spienionych bałwanach pokazuje się płomienisty okręt. Majtkowie na nim, sąto całe diabły, a chłopcy okrętowi małe diabełki. Cała załoga trzyma pochodnie w ręku; burza miota tam i tam okrętem; bałwany rozbijają się jak na oceanie; naśladownictwo równa się rzeczywistości; złudzenie jest najdoskonalsze, za pomocą cudów optyki. Nie jesteśmy już w teatrze, lecz w dioramie. W skutek przekleństwa, ów żeglarz tak długo musi błąkać się na morzu, aż pokąd litośna dusza modlić się za jego duszę nie będzie. Że zaś niebo dosyć jest wyrozumiałe, przeto pozwala mu raz w sto lat, dzień jeden przepędzać na lądzie, dla znalezienia wybawcy. Ztądto między każdym aktem sto lat różnicy czasu zachodzi; sceny powszechnie są uderzające, żywe działanie, koniec niespodziewany. Najprzód przenosimy się z Pizarrem do Peru; potém z Wilhelmem Nassau do Flandryi, daléj z Washingtonem w Zjedn. Stanach, a nakoniec z młodą dziewczyną w fancuzkich osadach; dziewczyna modli się za niego, uwalnia go i oddaje mu rękę. Teraz dopiero, jako sporność (kontrast) z piekielnym okrętem pojawia się niebiańska nawa; już nie ma orkanów, tylko błękit pogodny i ciche morze; miasto szatanów, cherubiny ze skrzydełkami zperłowéj macicy, a miasto przekleństw, hymny anielskie!

PROCLAMA.

W księdze hypotecznéj pierwszéj połowy dóbr szlacheckich Woli Czewojewskiéj w powiecie mogilnickim położonych, zaintabulowane zostały dla Zofii z Zychlińskich Nowowiejskiéj pod rubryką III. Nr. 1. 2289 tal. 20 dgr. jako dług realny przez Wojciecha Jaraczewskiego i małżonkę jego przy kupnie tychże dóbr na siebie przyjęty, na wniosek kupującego w akcie z dnia 23. Września 1796. roku uczyniony. W skutek rozrządzenia z dnia 26. Maja 1800 roku z summy téj wymazano według rozrządzenia z dnia 18. Kwietnia 1803 roku 1333 tal. 8 dgr.; a na zbywających 956 tal. 12 dgr. subintabulowano w téjże księdze hypotecznéj na mocy aktu donacyjnego przez wierzycielkę na dniu 2. Czerwca 1797. roku wystawionego i sądownie przyznanego, w skutek dekretu z dnia 18. Kwietnia 1803. roku,

333 tal. 8 dgr. dla Maryanny Nowowiejskiéj,
333 tal. 8 dgr. dla Elżbiety Nowowiejskiéj,
289 tal. 20 dgr. dla niewymienionych sukcessorów Zofii z Zychlińskich Nowowiejskiéj.

Wszystkim tym wierzycielom wydano względem rzeczonéj subingrossacyi wspólnie wykaz hypoteczny z dnia 13. Maja 1803. roku, do którego był dołączony akt donacyjny Zofii z Zychlińskich owdowiałéj Nowowiejskiéj z d. 2. Czerwca 1797. roku, sądowy protokół z téj saméj daty zawierający przyznanie i potwierdzenie téjże donacyi, kuratoryum dla jéj kuratora Alexandra Zorawka pod tą samą datą wydane, a może też i protokół przez Kommissyą hypoteczną w Gnieźnie na dniu 23. Września 1796. roku z Wojciechem Jaraczewskim zdziałany.

Dokument ten hypoteczny jest zagubiony. Na wniosek Moritza Dawidsona kupca z Bydgoszczy jako cessyonaryusza Maryanny i Elżbiety rodzeństwa Nowowiejskich, tudzież tutejszego Kommissarza sprawiedliwości Szulca II. jako kuratora niewiadomych sukcessorów Zofii z Zychlińskich owdowiałéj Nowowiejskiéj wzywa się niniejszém wszystkich, którzy do tychże subingrossowanych intabulatów teraz już na mocy wyroku adjudykacyjnego w drodze sądowéj subhastacyi koniecznéj pod dn. 17. Marca 1823. roku zapadłego, i zaświadczenia względem uiszczonéj summy kupna na dniu 19. Stycznia 1829. r. wydanego, z księgi hypotecznéj wymazanych, tudzież do dokumentu w téj mierze wystawionego, jako właściciele, cessyonaryusze, zastawnicy lub innych papierów posiadacze prawo sobie roszczą, ażeby się z takowemi w terminie na

dzień 6. Marca r. 1837.

przed Ur. Haack Referendaryuszem w Izbie naszéj instrukcyjnéj wyznaczonym zgłosili, lub też spodziewali się, że niestawający z prawami realnemi swojemi jakieby im do dóbr i summy kupna za nie podanéj służyć mogły zostaną wykluczeni i następnie amortyzacya dokumentu hypotecznego nastąpi i onym w téj mierze wieczne nakazane będzie milczenie.

Bydgoszcz, dnia 21. Października 1836. r.

Królewski Główny Sąd Ziemiański.

Zmarły Xiądz Ostachiewicz, Dziekan i Proboszcz tutejszy, ustąpił podług cessyi przed byłym tutejszym Sądem Pokoju, dn. 2. Maja 1833. sporządzonéj, siostrze swojéj Annie a małżonce tutejszego pensyonowanego Assessora Porzeljahn następujące pretensye, jako to:

1) Pretensyą w ilości 350 Tal., która podług obligacyi pensyonowanego Registratora Nowak i tegoż małżonki z dnia 31. Marca 1824. r. i zaświadczenia hypotecznego z dnia 11. Czerwca 1829. na tychże, pod Nr. 106. b. tu położonym gruncie w Rubr. III. pod Nr. 2.
2) Pretensyą w ilości 225 Tal. 4 sgr., która podług obligacyi Registratora Nowak i tegoż małżonki z dnia 9. Lipca 1827. roku

i zaświadczenia hypotecznego z dnia 11. Czerwca 1829. r. na tychże pod Nr. 106. b. tu położonym gruncie w Rubryce III. pod Nr. 6., niemniéj

3) pretensyą w ilości 200 Tal., która ex obligatione Stanisława Krüger pocztarza tutejszego i tegoż małżonki z d. 15 Września 1827. r. podług zaświadczenia hypotecznego z dnia 1. Września 1828. roku na tychże pod Nr. 131. tu położonym gruncie w Rubryce III. pod Nr. 2. jest zapisana.

Dokument cessyjny z dnia 2. Maja 1833. r., jako téż powyż wyrażone obligacye i zaświadczenia hypoteczne podług twierdzenia małżonków Porzeljahn w pożarze ognia, dnia 7. Lipca 1834. roku tu wybuchłym, spaliły się. Końcem amortyzacyi tychże dokumentów wzywamy przeto w skutek wniosku Assessora Porzeljahn i małżonki jego wszystkich, którzy jako właściciele, cessyonaryusze, posiadacze zastawni, do nich pretensye miéć mogą, aby się najpóźniéj w terminie

dnia 22. Grudnia

przed południem o 10téj przed Ur. Klotzsch, Konsyliarzem Sądu Ziemsko - miejskiego, w Izbie naszéj instrukcyjnéj wyznaczonym, z takowemi zgłosili, w przeciwnym bowiem razie z pretensyami swemi do wystawicielów rzeczonych dokumentów praekludowani będą i im wieczne milczenie w téj mierze nakazane zostanie.

Piła, dnia 6. Sierpnia 1836.

Król. Pruski Sąd Ziemsko-miejski.

Na 1szym składzie drzewa w Kolumbii za strzelnicą po nad Wartą, jest drzewo w szczepach, grabina, brzozina, osina, dębina, olszyna i sośnina, wszystko suche i grubych kloftach w najumiarkowańszych zniżonych cenach u stróża drzewa Franke na przedaż. Zaprzęg do zwózki jest w pogotowiu na placu.

Sążeń sośniny, ze starych grubych sosien ubity, z czego szczególniéj piekarze, piwowarowie i garncarze korzystać powinni, został — dla uprzątnienia miejsca — o trzy złote dotychczasowéj ceny zniżony.

OBWIESZCZENIE.

Prześwietnéj Publiczności i Wysokiemu Obywatelstwu donoszę najuniżeniéj, iż, zjednawszy sobie, ile sobie śmiem pochlebiać, już dawniéj przez znaczny lat przeciąg, zaufanie czcigodnych osób, które mnie jako krawca męskiego zaszczycały poleceniami, odbyłem podróż do Londynu celem wydoskonalenia się i tamże nietylko rzadkiéj nabyłem wprawy w krawieczczyznie, ale też jestem w stanie dekaterować suknie bez prucia onychże, i skoro mają dziury, naprawiać uszkodzone miejsca tak zręczném snuciem, iż tego nikt poznać nie zdoła.

Maurycy Zellner,
krawiec, przy ulicy Szkolnéj Nr. 13.

Handel mięsiw niemieckich i francuzkich poleca w każdą sobotę świeże kiszki.

L. Rauscher,
przy Wrocławskiéj ulicy Nr. 40.

Nazwy kościołów.	W niedzielę dnia 20. Listopada 1836. r. będą mieli kazanie		W ciągu tygodnia od dnia 11. aż do 17. Listopada 1836.				
			urodziło się		umarło		ślub wzięło par.
	przedpołudniem.	popołudniu.	chłopców.	dziewczat.	płci męsk.	płci żeńsk.	
W kościele katedralnym	X. Laferski	—	2	1	2	1	1
W kościele farnym S. Maryi Magdaleny . . .	- Mans. Zeyland	—	2	1	2	4	1
S. Wojciecha	- Kom. Barwicki	—	—	1	—	—	5
Bernardynów . . . . (Parafia Sgo Marcina.)	- Prob. Kamieński	X. Mans. Grandke	6	4	2	3	6
Franciszkanów . . . . (Parafia Sgo Rocha.)	- Gward. Akoliński	—	—	—	—	—	—
Dominikanów	- Przeor Scholz	—	—	—	—	—	—
W klaszt. siostr miłosierdzia	Kler. Fenrych	—	—	—	—	—	—
W ewangelickim S. Krzyża	Pastor Friedrich	Superint. Fischer	5	—	1	3	5
W ewangelickim S. Piotra	Rad. Kons. Dütschke	—	—	—	1	—	—
W kościele garnizonowym	NKazn. Dr. Walther	—	1	3	—	3	—
		Ogółem .	16	10	8	14	18